

HOMILIA BISKUPA KIELECKIEGO JANA PIOTROWSKIEGO - Msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych

Katedra, 1 marca 2016 r.

1. Historia naszego narodu polskiego jest historią bogatą nie tylko w wydarzenia, bitwy, rocznice, powstania, osiągnięcia naukowe i kulturowe najwyższej klasy, których symbolem są nagrody Nobla. To przede wszystkim niepowtarzalna historia bohaterskich ludzi, mężczyzn i kobiet, dzieci i młodzieży, to ich osobista i piękna historia, której scenariusz pisało samo życie i absolutnie bezinteresowna miłość do Ojczyzny.

Jan Kochanowski *nazywa miłość do ojczyzny cnotą*. Prawdziwą wartością jest bezinteresowne oddanie ojczyźnie, które nie boi się ludzkiej zawiści. Przed tymi, co służą ojczyźnie otwiera się droga do nieba (por. *O cnotcie*, Pieśń XII, księga II). Ci, którzy wybrali taką życiową drogę widzieli więcej i rozumieli więcej, a przede wszystkim więcej kochali. Nie mogą być zapomniani, a jeszcze mniej wyklęci, ponizani i skazywani na historyczną niepamięć! Natomiast ci, którzy zgotowali im taki los, nie byli w pełni ludźmi, ponieważ sami nie byli kochani i nie umieli kochać, a bez miłości Boga i bliźniego nie można dobrze żyć.

2. Zgromadzeni na Eucharystii, która jest najbardziej wymownym znakiem bezinteresownej i odkupieńczej miłości Jezusa Chrystusa, w perspektywie Bożego Słowa, nie szukajmy odpowiedzi na pytanie o to, co się wydarzyło w minionej bolesnej historii. Starajmy się raczej zobaczyć siebie jako ludzi, którzy tworzą nową historię i nie pozwolą, aby ta minioną kiedykolwiek umarła. Tam, gdzie człowiek się modli, tam nigdy nie jest sam. Tam też oczyszczany jest ze swojego egoizmu, który towarzyszy ludzkiej naturze i przez pryzmat nadziei lepiej widzi swoją przyszłość. Ci, którzy pokładają ufność w Bogu nie mogą doznać wstydu, ich serce jest wierne ideałom (por. Dn 3,25.34-43). Człowiek poniekąd jest wpisany w pamięć Boga, którego miłosierdzie przechodzi z pokolenia na pokolenie, Boga, który pomaga pokornym czynić dobrze i uczy ubogich dróg swoich (por. Ps 25).

Bez pokory, która jest cnotą dojrzałych i mądrych ludzi, nie ma wierności i przebaczenia, sprawiedliwości i ofiary. Ewangelia wprowadza nas w klimat różnych ludzkich postaw, od miłosierdzia aż po niekontrolowany sadyzm bez jakiegokolwiek litości. Obraz Ewangelii jest wielkim krzykiem rozpacz, bowiem sprawiedliwość bez miłosierdzia jest czymś nieludzkim (por. Mt 18,21-35).

Święty Jan Paweł II uczył, że człowiek woła o miłosierdzie *kierując się wiarą, nadzieją i miłością*, które Chrystus zaszczepił w naszych sercach. Jest to równocześnie miłość do Boga, którego człowiek współczesny nieraz tak bardzo oddalił od siebie, uczynił sobie obcym, głosząc na różne sposoby, że jest mu „niepotrzebny”. Jest to więc *miłość do Boga*, którego odepchnięcie przez człowieka współczesnego czujemy głęboko, gotowi wołać wraz z Chrystusem na krzyżu: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). I jest to także *miłość do ludzi*, do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału, bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi, która pragnienie prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla całej ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych, dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, która może zabezpieczyć prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło (por. *Dives in misericordia*, 15).

3. Nie utracić powierzonego sobie kapitału dobra: zaufania, wiary i miłości do Ojczyzny to ogromne wyzwanie, ale to właśnie ono zrodziło świętych i wielkich bohaterów minionych lat, tych znanych i tych zapomnianych. Rzuceni w głąb naszej polskiej historii stali się ewangelicznym dobrym ziarnem, które wydało obfity plon. Śladów ich życia i bohaterstwa nie zatarła nawet złowroga propaganda i długie lata milczenia. Cicho, ale skutecznie, prawdę o nich mówiły a często tylko szeptały bezimienne groby i mogiły, graffiti zapisane w celach więzień i lochów oraz leśne krzyże, a przede wszystkim kochające serca ich rodzin, matek i ojców, żon i dzieci, przyjaciół i towarzyszy broni.

Dziś pewnie byliby pierwsi, aby podać rękę do zgody, przebaczenia i pojednania. Kiedy kaci przyszli do zbiorczej celi śmierci po majora „Łupaszkę”, ten

– jak wspominał współwięzień Mieczysław Chojnacki – „właśnie wyszedł z »kaplicy«, którą było przepierzenie w celi, gdzie się modlił. Podeszedł spokojnie do drzwi, następnie zatrzymał się na chwilę, odwrócił się bokiem do pozostających w celi i pożegnał słowami: »z Bogiem panowie«. Odpowiedział mu chór głosów: »z Bogiem«. Zniknął nam z oczu za zatrzaśniętymi drzwiami” (por. Janusz Kurtyka, *Żołnierze i obywatele*).

Dziś, kiedy modlimy się za tych naszych niezłomnych braci nie budujemy żadnych szubienic ani stosów, nie wystawiamy aktów oskarżenia dla ich okrutnych i bezwzględnych nienawiścią katów, ale dziękujemy dobremu Bogu za tych najwierniejszych synów naszej Ojczyzny, i zrobmy wszystko, aby już nigdy Polska, ich ukochana Ojczyzna, o nich nie zapomniała! Amen.